



## Helge Lien Trio Guzuguzu

Ozella Records 2017

Interpretacja: ●●●●○  
Realizacja: ●●●●○

Norweski pianista i kompozytor Helge Lien należy do grona najpopularniejszych skandynawskich muzyków jazzowych. Oprócz prowadzenia własnego tria, angażuje się w przedsięwzięcia solowe. W Polsce jest kojarzony głównie ze współpracą z Adamem Bałdychem.

Dziewiąty już album Helge Lien Trio zawiera materiał zarejestrowany w prestiżowym Rainbow Studio w Oslo. Zarówno tytuł płyty, jak i tworzących ją kompozycji to japońskie słowa dźwiękonaśladowcze (onomatopeje). Także melodyka jest tworzona na bazie brzmień niektórych wyrazów.

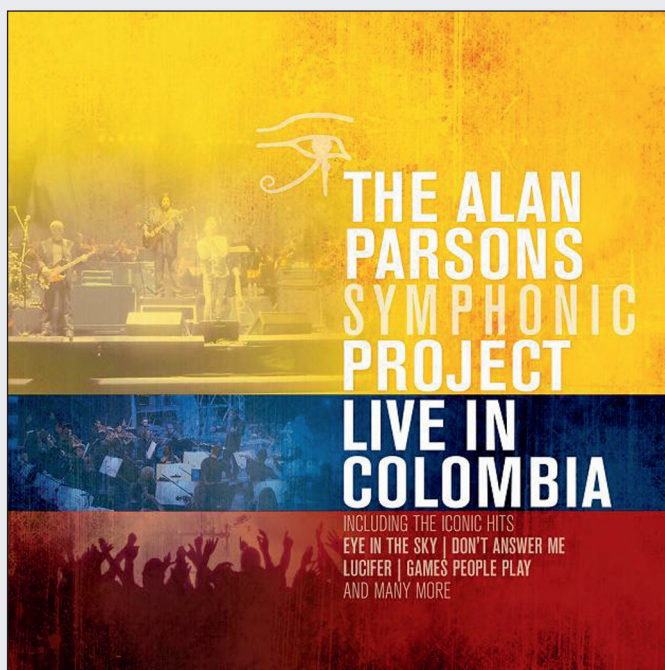
Wydaje się, że każdy kolejny album składu przewyższa poprzednie. Tak też się dzieje w przypadku „Guzuguzu”. Płyta wciąga klimatem, pomysłowością i pięknem kompozycji Liena.

Kontrabasista Frode Berg coraz śmieiej sięga po smyczek. Perkusista Per Oddvar Johansen nie tylko zapewnia rytm, lecz kreuje partie niemal pejzażowe.

Podobnie jak na poprzednich albumach tria, na okładkę wykorzystano zdjęcie zrobione przez samego pianistę. Płyta wytłoczono na 180-gramowym krążku, z nieco zmienionym wobec CD układem nagrań. Kameralna, akustyczna muzyka z analogu brzmi znakomicie. Ton jest głębszy, a barwa – pełniejsza w porównaniu z wersją CD.

Umieszczony na okładce link umożliwia pobranie z sieci dodatkowego utworu. ■

Robert Ratajczak



## The Alan Parsons Symphonic Project Live In Colombia

earMusic 2016

Interpretacja: ●●●●○  
Realizacja: ●●●●○

Alan Parsons Project to studyjna formacja, w którą przez lata angażowało się wielu muzyków. Jej trzon stanowili: realizator dźwięku i producent Alan Parsons oraz, zmarły w 2009 roku, Eric Woolfson.

Po albumie „Gaudi” z 1987 roku, kolejne Parsons firmował już bez dopisku „Project”. Po blisko 30 latach zdecydował się jednak odświeżyć formułę i przygotował koncerty z orkiestrami symfonicznymi. Stąd The Alan Parsons Symphonic Project.

Jeden z takich występów odbył się w Kolumbii, z udziałem orkiestry tamtejszej filharmonii pod dyrekcją Alejandro Posady. Ten właśnie koncert wypełnia trzy longplaye. W wersji CD materiał zmieścił się na dwóch krążkach.

Utwory Alan Parsons Project już w oryginalnych wersjach były nasycone przestrzennym, niemal orkiestrowym brzmieniem. Dlatego udział kolumbijskich filharmoników nie wpłynął na efekt tak znacząco, jak to się dzieje w przypadku symfonicznych projektów innych grup. Poza kilkoma fragmentami (suite „The Turn of a Friendly Card”, „Old and Wise”) można wręcz nie dostrzec specjalnie przygotowanych orkiestrowych aranżacji.

Co do repertuaru, mamy tu przegląd zarówno największych przebojów zespołu, jak i form koncepcyjnych.

Skoro jest to rejestracja koncertowa, oczekiwałbym przeniesienia choćby namiastki klimatu występu na żywo. Tymczasem utwory brzmią, jakby muzycy starali się je upodobnić do wersji studyjnych. Z kolei brawa zostały wyciszone i robią wrażenie dobiegających z oddali albo wręcz doklejonnych.

Płyty wytłoczono starannie na krążkach o standardowej gramaturze i umieszczono w rozkładanej kopercie. Szeroka baza nagrania pozwala dostrzec rozmaite efekty stereofoniczne. Także szerokość pasma i skala dynamiki spełniają oczekiwania. ■

Robert Ratajczak